Nr 469. Kraków, Piątek 11 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " —
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wielki Kraków.

Łatwo zrozumiałe zaniepokojenie wywołała w Krakowie informacya sejmowego korespondenta „Czasu", jakoby sprawie uchwalenia przez Sejm ustawy o przyłączeniu do Krakowa gmin podmiejskich groziły poważne trudności. Mianowicie korespondent lwowski konserwatywnego dziennika podniósł do wielkiego znaczenia zastrzeżenie Wydziału krajowego, że termin przejścia gmin okolicznych pod zarząd Krakowa nie może wcześniej być ustalony, aż dojdzie do skutku ugoda z Radą powiatową krakowską i wielicką w sprawie wynagrodzenia w ubytku ich dochodów finansowych. Korespondent lwowski „Czasu" wysnuł stąd pesymistyczny wniosek, „że ani ugoda, ani ustawa tak prędko nie przyjdą do skutku, a wobec tego, gdyby nawet Sejm uchwalił w bieżącej sesyi projekt ustawy o „Wielkim Krakowie" to ustawa — zdaniem korespondenta — mieć będzie jedynie teoretyczne znaczenie".

Pewne uspokojenie po tem „pium desiderium" korespondenta „Czasu" przyniosła wczorajsza informacya „Nowej Reformy" ze Lwowa, że sejmowa komisya administracyjna przyjęła projekt ustawy o „Wielkim Krakowie" i referentem wybrała posła Staniszewskiego, który niewątpliwie sprawę tę, w duchu intencyj krakowskiej Rady miejskiej, w pełnej Izbie przedstawi.

A nie wątpimy, że Sejm nasz krajowy okaże dla tej sprawy to zrozumienie i tę życzliwość, których domaga się interes publiczny starej stolicy Polski. Rozszerzenie jej granic dotychczasowych nie jest ani kwestyą administracyjną, ani polityczną, ale właściwie ogólno ludzką, bo jeżeli się stwarza środowisko ludzi, którzy pracować mają nad podniesieniem dobrobytu i kultury, i jeżeli się otwiera bramy miasta dla każdego, kto chce w nim żyć i dla niego pracować, — to stworzenie dla tych ludzi warunków pobytu w mieście, jest po prostu postulatem etyki. Gdy więc liczba siedzib zbyt jest małą, gdy ściany domu nie mogą pomieścić przybyszów, to trzeba koniecznie albo siedzibę rozszerzyć, albo ogłosić, że się więcej ludzi do niej nie przyjmuje. Zrozumiano to w całym świecie i wszystkie miasta, odczuwające napływ i wzrost ludności, tylko w ten sposób znalazły dla niej pomieszczenie, że rozszerzyły swoje granice, przyłączając podmiejskie gminy do swego środowiska.

Tę konieczność, w odniesieniu do Krakowa, potrafił ocenić także Sejm nasz krajowy, który, zbadawszy stosunki zaludnienia Krakowa, uznał potrzebę rozszerzenia jego terytoryum i uchwałą z 12 listopada 1904 r. polecił Wydziałowi krajowemu, aby w tym celu przeprowadził z gminami podmiejskiemi jaknajspieszniej rokowania. Rzeczywiście rokowania te przeprowadzono z całą gorliwością, godną wielkiej sprawy.

Z chwilą, kiedy ta sprawa przez Wydział krajowy została zainicyowaną, w administracyi gmin podmiejskich musiał się wytworzyć gorączkowy chaos, zjawisko naturalne, jako następstwo ważnych zmian w ich dalszej gospodarce.

Wydział krajowy, zrozumiawszy, że dobry gospodarz kraju powinien jak najprędzej położyć tamę temu chaosowi, natychmiast po otrzymaniu uchwalonej przez Radę m. Krakowa ustawy o przyłączeniu do niego gmin podmiejskich, przygotował wszystko, co było potrzebne dla przedłożenia sprawy Sejmowi. Tem samem dał Wydział kraj. dowód, że nietylko na teoretycznem załatwieniu sprawy mu zależy, ale że będzie miał dosyć energii, ażeby ją w interesie nietylko Krakowa i gmin podmiejskich, ale w interesie porządku gospodarczego wogóle, doprowadzić do końca. A że to było zamiarem Wydziału krajowego, wynika już z samego postawienia tej sprawy w takiej formie i treści na porządku dziennym Sejmu, iżby nie było żadnego, istotnego powodu do przewleczenia jej „ad calendas graecas" — aczkolwiek byłoby to niewątpliwie serdecznem życzeniem tych, którzy z ciasnego punktu widzenia polityki partyjnej rzecz oceniając, pragnęliby sprawę, dla przyszłości Krakowa tak żywotną, utopić w morzu aktów ustawodawczych, o teoretycznem tylko znaczeniu.

Czy sprawa będzie załatwioną jeszcze w obecnej sesyi sejmowej, co ze względów technicznych wydaje się rzeczą prawie niemożliwą, czy dwa miesiące później, to na przebieg jej nie będzie mieć decydującego wpływu. Siła sprawy leży w tem, że czynniki gospodarstwa krajowego doniosłość jej zrozumiały i na właściwą drogę ją wprowadziły.

Ubolewać tylko należy serdecznie, że „Czas", najstarszy dziennik krakowski, zamiast być gorącym rzecznikiem akcyi, mającej na celu stworzenie dla miasta nowych warunków życia i rozkwitu, objawia niedwuznacznie jakąś „Schadenfreude" z powodu trudności, których, metodą, krótkowidzom właściwą, dopatruje się tam, gdzie ich właściwie niema i być nie może.

Król z łaski morderców.

Jeżeli wiadomości, nadchodzące od pewnego czasu z Serbii, polegają na prawdzie, o czem na razie niema powodu wątpić, stosunki w tym kraju zabagniły się znów do tego stopnia, iż dziwićby się nie można, gdyby pewnego dnia doniosły nam depesze o nowym a wielkim przewrocie politycznym w Belgradzie. To już jest rzeczą pewną, że rządy króla Piotra, powołanego na tron przez morderców swego poprzednika, nie przyniosły szczęścia i spokoju ani Serbii, ani nowej dynastyi. Krajem tym rządzą zawsze jeszcze dawniejsi spiskowcy, a król jest — jak się zdaje — jedynie pionkiem i narzędziem w ich ręku.

Według wczorajszej depeszy z Londynu, otrzymano tam doniesienie, że król Piotr był wtajemniczony w zamiar zamordowania obu Nowakowiczów i że następnie nagrodził wykonawców tej zbrodni kwotą 150.000 franków. Wieść ta jest tak przerażającą swoją grozą, że trudnoby było dać jej wiarę, gdyby inne doniesienia nie przemawiały za jej wiarygodnością. Tak np. mamy już kilka niemal równobrzmiących relacyj, stwierdzających, że zbrodni na obu Nowakowiczach dokonano z wiedzą, a nawet do pewnego stopnia na rozkaz wyższych serbskich organów rządowych. Korespondent belgradzki wiedeńskiego „Vaterlandu" utrzymuje z całą stanowczością, że urzędowe doniesienia, jakoby Nowakowicze usiłowali z bronią w ręku utorować sobie drogę do wolności i że przy tej sposobności jednego zastrzelono, a drugi sam sobie miał odebrać życie, rozmyślnie mijają się z prawdą. Więzionym bez słusznego powodu Nowakowiczom ani na myśl nie przyszło, użyć tego sposobu do wydobycia się z aresztu. Żaden z nich nie miał w ręku ani karabinu ani rewolweru. Obu sprowadzono do owej izdebki oddźwiernego pod pozorem, że tam czeka na nich prefekt policyi. Zaledwie zaś weszli do tej izby, ukryci w niej żandarmi położyli ich trupem kilku celnemi strzałami. Sprowadzenie wojska i cała owa strzelanina do broniących się rzekomo więźniów było jedynie wstrętną komedyą, wykonaną w celu zamaskowania popełnionej już zbrodni. Wychodzące w Belgradzie pismo „Prawda" ogłosiło w tych dniach list wdowy po zamordowanym Milanie Nowakowiczu, wysłany na kilka dni przed tą tragedyą w więzieniu do prezydenta gabinetu Pasicza. W liście tym oznajmiała mu pani Nowakowiczowa, że z zupełnie wiarygodnej strony doszło ją ostrzeżenie, iż policya już w najbliższych dnia zamierza zgładzić jej męża. List kończył się błagalną prośbą, aby minister zapobiegł tej zbrodni. Pasicz atoli nie przedsięwziął żadnych w tej sprawie dochodzeń, ani środków zaradczych, gdyż widocznie wiedział o wszystkiem i sam pragnął pozbyć się niebezpiecznych przeciwników rządzącej kliki.

Jeżli więc sprawa tak się miała — możliwem jest, iż także król Piotr poinformowany był o powziętym zamiarze. Wątpliwą jedynie jest rzeczą, czy udzielił on owej nagrody mordercom z własnej szkatuły, wiadomo bowiem, że ta przeważnie świeci pustkami. Lecz od czegóż rozmaite fundusze dyspozycyjne skarbu państwowego...

Za autentycznością tych doniesień przemawia zresztą najdobitniej fakt, że opinia publiczna w Serbii zwraca się coraz ostrzej przeciwko królowi i jego opiekunom. Ogłoszony przez pania Nowakowiczową list do Pasicza wywołał rzekomo ogromne wrażenie. Obecnie zaś „nową dynastyę" bardzo przykry spotkał afront. Jeden z banków belgradzkich, „Beogradzka Zadruga" ofiarował 30.000 franków na pomnik dla „Czarnego Jerzego", pradziada obecnego króla i twórcy dynastyi.

Prezydent gabinetu Pasicz przyjął ten dar z wdzięcznością i zwrócił się do przywódców poszczególnych partyj w skupczynie z propozycyą, ażeby przystąpili do utworzyć się mającego komitetu pomnikowego. — Tymczasem wszystkie partye odpowiedziały odmownie, zwracając uwagę, że ze względu na obecną sytuacyę polityczną w kraju, na usposobienie szerokich kół ludności, a wreszcie na groźne przesilenie ekonomiczne, w jakiem znajduje się Serbia, chwila obecna do wystawienia pomnika dla Kara-Dżordża absolutnie nie jest odpowiednia ani właściwa. Odmowa ta dowodzi chyba, że obecna dynastya nie cieszy się sympatyami w kraju. — Dzisiejsza ranna depesza z Belgradu przyniosła wiadomość, że sytuacya ekonomiczna w Serbii jest wprost groźna. Zdaje się więc, że zaciągnięta niedawno pożyczka w niczem nie polepszyła tam gospodarczych stosunków, rozprzężonych z powodu długotrwałej walki handlowocłowej z Austryą i Węgrami. Wprawdzie — jak stwierdza „Zeit" wiedeńska — zakaz importu bydła serbskiego do Austryi nie dopiął celu, gdyż tysiące sztuk tego bydła przemyca się do kraju austro-węgierskiego przez Bośnię, lecz tego rodzaju handel nie może być dla eksporterów serbskich tak donośny i korzystny, jak handel legalny, otwarty. — Eksport bydła zaś był dla Serbii głównem niemal środkiem dochodów. W skupczynie, która zbierze się w tych dniach, zanosi się też na zaciętą walkę, a na jednem z pierwszych posiedzeń przyjść ma pod obrady drogą interpelacyi właśnie sprawa zamordowania Nowakowiczów.

Pamiętniki rosyjskiego gubernatora.

II.

Opisując zachowanie się wojska w czasie pogromów, powiada ks. Urussow, że załoga kiszyniewska, która napełniała pół miasta, zachowywała się przez dwa dni z taką obojętnością, że aż powstała legenda, jakoby sam car dał pozwolenie na trzydniowy pogrom. Dopiero trzeciego dnia generał B. postanowił ratować honor armii, a kiedy wydał odpowiednie rozkazy, pogrom ustał w ciągu dwóch godzin...

Co jednak byłoby jeszcze spotkało żydów kiszyniewskich, gdyby w czasie pogromu komendę nad garnizonem był objął generał S. w zastępstwie generała B., jak się to często zdarzało, można domyśleć się ze słów, które ten generał S. wypowiedział do ks. Urussowa. „Dlaczego książę tak się niepokoi? Proszę tylko zdać się na nas, a my już żydom porządnie skórę wygarbujemy!"

Także nastrój młodszych oficerów wobec żydów nie budził nadziei, że w razie ewentualnego pogromu spełnią oni należycie swoje obowiązki. Ks. Urussow opowiada o pewnym młodym oficerze, który sypialnię swoją zamienił w formalną kaplicę, całe godziny spędzał na adoracyi Matki Boskiej, a potem wybiegał na ulicę i z dobytą szablą rzucał się na żydów, urządzając, jak się wyrażał — „polowanie na parszywców".

Omawiając przyczyny pogromu z r. 1903 podnosi ks. Urussow fakt, że nawet rozprawa sądowa nie wyświetliła ich należycie. Z jednej strony bowiem żydzi rozdrażnieni i rozżaleni ogromnie łatwo popadali w właściwą sobie przesadę, z drugiej zaś członkowie trybunału i sędziowie śledczy z góry zaznaczali, że nie będą mogli być dość bezstronnymi wobec żydów. Nawet w motywach wyroku w procesie kiszyniewskim znajduje się następujący charakterystyczny zwrot: „Aczkolwiek świadkowie zeznali to a to, to jednak sąd, z uwagi, że są oni żydami, nie może do tych zeznań przywiązywać takiego samego znaczenia, jakie przywiązuje w zeznaniach świadka strony przeciwnej — Iwana Iwanowa..."

Wyjaśniając przyczyny pogromu kiszyniewskiego i innych, *które w nieprzerwanym szeregu następowały po sobie w latach* 1905 i 1906, dochodzi ks. Urussow do wniosku, że wszystkiemu winien jest rząd, który pogromy nietylko tolerował, ale je nawet bezpośrednio urządzał. O jakimś nagłym wybuchu nienawiści rasowej nie może być mowy. Tem mniej o oburzeniu „wyzyskiwanych" Rosyan przeciw żydom.

Ks. Urussow stwierdził wielokrotnie, że ludność najczęściej nie przeczuwa nawet tego wszystkiego, co rząd utrzymuje o jej uczuciach dla żydów. Naturalnie istnieje głębokie rozgraniczenie obu narodowości, ale nie jest ono bynajmniej źródłem wzajemnej nieprzejednanej nienawiści. Dalej zaprzecza ks. Urussow bajce, jakoby ludność wiejska była ofiarą ciągłego wyzysku ze strony żydów. Przeciwnie, włościanie i drobni właściciele ziemscy, czynią ustawiczne starania o dopuszczenie żydów na wieś, aby skupywali produkty, nie mające dla chłopów innej, jak tylko sprzedażną wartość. I rzeczywiście, mimo całego ucisku i ograniczeń, żydzi mają w swem ręku znaczną część dzierżaw, ponieważ sami właściciele ziemscy dają im chętnie pierwszeństwo przed chrześcijańskimi dzierżawcami, jako punktualnie wypłacającym czynsze dzierżawne i lepiej gospodarującym. Członkowie Rady państwa, senatorowie, a nawet ci sami ministrowie, którzy obmyślają coraz to inne formy ucisku i ograniczania żydów, wydzierżawiają bez wahania dobra swoje figurom podstawionym, o których doskonale wiedzą, że za nimi ukrywają się żydzi, jako właściwi dzierżawcy.

Analizując dalej przyczyny pogromów, dochodzi ks. Urussow do wniosku, że główna ich sprężyna znajduje się bardzo wysoko w najpotężniejszych sferach. Nie ulega wątpliwości, że sam car jeżeli nie w działaniu, to w każdym razie w sposobie myślenia, jest wrogiem żydów. Kiedy ks. Urussow będąc na audyencyi u cara przed objęciem urzędu gubernatorskiego w Kiszyniewie, zaczął mówić o pogromie tamtejszym, car przerwał mu z oznakami zniecierpliwienia i skierował rozmowę na inny temat. Wszelkie usiłowania, aby skłonić cara do wyrażenia w jakiejś formie współczucia dla ofiar pogromów, spełzły na niczem.

Ks. Urussow dołączył do swoich pamiętników także memoryał, który przygotował dla jednej z bardzo licznych komisyj, powoływanych do rozwiązania sprawy żydowskiej. Opis obrad tej komisyi i kilku innych zakrawa na persyflaż, ponieważ ani Gogol, ani Czechow nie mogliby się pochwalić takiem przedstawieniem bezgranicznej głupoty ludzi, kierujących losami 150 milionów ludzi.

Do czego dochodzi zbydlęcenie i zezwierzęcenie biurokracyi rosyjskiej, można w przybliżeniu ocenić z następujących dwóch przykładów, które przytacza Urussow. Na wyższe kursa kobiece w Moskwie uczęszczała pewna młoda żydówka, którą policya, jako nie posiadającą prawa mieszkania w Moskwie, systematycznie wydalała. Chcąc zapewnić sobie z tej strony spokój, młoda entuzyastka nauki zdobyła się na niesłychany heroizm — zapisała się w policyi mianowicie jako dziewczyna publiczna i wzięła nawet odpowiednią książeczkę, ponieważ w tym tylko charakterze mogą młode żydówki mieszkać swobodnie w całej Rosyi... Policya jednak nie zadowolniła się tem. Po jakimś czasie poddano młodą studentkę oględzinom lekarskim, a kiedy lekarz zadecydował, że ona swego „fachu" nie wykonuje, odebrano jej książeczkę i wydalono z Moskwy z zagrożeniem wysłania jej na Sybir, jeżeliby jeszcze raz próbowała wrócić...

Inny wypadek był taki: Najstarszy radca *gubernialny* w Kiszyniewie, p. v. R—n, człowiek — jak zapewnia ks. Urussow — bardzo dobroduszny, musiał z urzędu asystować przy traceniu skazanego na powieszenie pewnego żyda. Kiedy delikwenta po upływie przepisanego czasu zdjęto z szubienicy, lekarz stwierdził, że skazaniec żyje i że za kilkanaście minut wróci do przytomności, ponieważ bardzo wielka i silna broda przeszkodziła należytej strongulagi. Powstała trudna kwestya. Wieszać na nowo nieszczęśliwego skazańca jakoś nie wypadało. Więc pomysłowy i skąd inąd dobroduszny radca, namyśliwszy się chwilę, kazał go czemprędzej zakopać do grobu, zanim jeszcze odzyska przytomność!... Opowiadając potem o tem zdarzeniu radca v. R. dodawał, że z chrześcijaninem byłby naturalnie tak nie postąpił, ale z żydem nie potrzeba robić ceremonii.

W innem miejscu swej ogromnie ciekawej książki opowiada ks. Urussow o audyencyi, którą miał u cara wkrótce po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Car wyraził się wówczas do innego dygnitarza, że „odczuł napad Japończyków na flotę portarturską, jako ukąszenie pchły". Także ks. Urussow zaczął mówić o wojnie, na co car odpowiedział mu dosłownie:

— Jestem zupełnie spokojny co do wyniku wojny a i panowie będziecie mieli teraz lżejszą robotę.

„W pierwszej chwili — dodaje Urussow — nie zrozumiałem myśli cara, wówczas wyjaśnił on, że wskutek wojny wzmogą się uczucia patryotyczne, co znowu wpłynie na osłabienie agitacyi rewolucyjnej, czyli, że w rezultacie władzom będzie łatwiej utrzymać porządek".

— Mogę panu zakomunikować przyjemną wiadomość z Kiszeniewa — dodał car. — Oto wczoraj odbyły się tam demonstracye z nabożeństwem w cerkwi i obnoszeniem mojego portretu. Dzisiaj otrzymałem stamtąd depeszę hołdowniczą.

Na tem skończyła się audyencya Urussowa, który dodaje, że ta demonstracya patryotyczna była dziełem pięciu policyantów i około 30 obdartusów.

Jan Pietrzycki.

Pan Brzeżan.

Opowieść z czasów króla Stefana.

Szkic powieściowy.

5 (Ciąg dalszy.)

Ligawka milknie, gdzieś z zagrody kozackiej odpowiada jej głos pieśni. Pieśń dziwnie przewlekła w tonach, dzika i żałosna, jak dusza kozacza. Może gdzieś z nad limanów i czajek czarnomorskich zabłąkała się na ruskie pola i skarży się na opuszczenie, samotność, dolę złą, krzywdę — może wspomina tę dawną swobodę, którą wiatr niósł przez stepy, igrając z czerwonym burzanem, aż stepy kładły się w powiewie, a szumiały, a szumem wtórowały duszy ludzkiej, co nie zna więzów, ni granic.

Urra-ho! urra-ho!
Dobre druhy w słońcu płyną —
Jak się burzan krwawo płoni!
Przed kozaczą, przed drużyną
Step się burzanami kłoni —
Urra-ho! urra-ho!

Limanami płyną czajki,
Urra-ho! urra-ho!
Grają łozy, smutne grajki,
Oczerety dumne płaczą
Nad tą duszą, nad kozaczą —
Urra-ho! urra-ho!

Od wzgórz powiał wiatr, piosenka się zmąca, wiatr niesie coraz smutniejszą, bardziej tęskną.

Urra-ho! urra-ho!
Kozakowi śmierć wróżona
Śmierć małeńka bladolica
Przyhołubi go do łona,
Śmierć serdeczna miłośnica —
Urra-ho! urra-ho!

Kozacza pieśń wpadła z wiatrem w leśną głąb, jeszcze jej gdzieś echo chwilę śpiewa i milknie senne, tylko las szumi zielony, a słońce rozlewa się złotem na szumiące olchy, stroi je w lśniącą szatę blasków, cieniutkich, złocistych, opasujących siecią kory drzewne i listowia wiotkie.

Zonka przebiegła drożynę polną, za wzgórkiem pole chyli się ku wąwozowi, tam dziewczyna biegnie, w wąwozie za młynem stoi lepianka worożychy.

Stara wiedźma wyszła przed chatę, twarz jej czarna świeci krwią małych, chytrych ócz, zwiędłe usta uśmiechają się ku dziewczynie.

— Ha, doniu krasna, po wróżbę ty do mnie, wróżbę w miłowaniu!

Zonka wyciąga rękę, stara w dłoń patrzy, zasępia się, milknie. Opuściła dłoń, wróżyć nie chce. Tam w tej dłoni dziewczęcej wyczytały złe oczy wiedźmy los, co krwią ocieka.

— Miłowania ty się strzeż, bo miłowanie tobie zagłada!

Idzie wiedźma do młyna, koło w młynie obraca się z hukiem, biała piana kłębi się w potoku. Zatrzymała wróżka koło, piana opadła, patrzy Zonka w toń głęboką, ciemnozieloną, gładką. Dziwy, oj dziwy! W głębi zamigotało coś, jak słońce, złota zbroja, szyszak, rycerza twarz chmurna, krew na czole jasnem.

— Miłowania ty się strzeż — powtarza wiedźma.

Oj, miłowania się strzedz, miłowania. Ach jak się go ustrzedz, a jak wyprzeć je z serca, gdy już niem zawładło?

Bo miłowanie, jak ten kierz, który wyrasta na glebie, a niewiadomo, kto posiał mu ziarna. Dziś jeszcze gleba pusta, nie dojrzysz na niej ni źdźbła, a jutro już pędy wstają zielone, a wdzięczą się ku słońcu, a rozwijają koronę gałązek, zapuszczając w glebę korzenie głębokie, rozrastające się w kształtach poprzecznych, ni to drugi krzew pod ziemią czarną, wypijający zeń soki, krew, życie.

Wyrwałbyś może krzew, lecz musisz wyrwać i korzenie, co siecią się w głębi rozplotły. Wyrywasz korzenie, to ziemia rozpęka, to one stały się jej cząstką, splotły się z jej ciałem nierozdzielnie.

Miłowanie wydrzeć ze serca, to jak ten kiesz ze ziemi. Trzeba wyplenić co do korzonka, a gdy poruszysz korzeń, to serce krwią ocieka, rani się i pęka, jak ona gleba, z której wyrywasz ostatni krzaka ślad.

Hej, miłowanie, miłowanie! Słodkie łzy, ale i okrutne, jak to grono owocowe, co słodycz niesie wargom, ale truje właśnie tą słodkością swoją bezmierną.

Ucieka dziewczę z zagrody worożychy. Złe tu wróżby sprzysięgły się na jej los, złe widma ścigają ją przez wąwóz dzikiego jaru. Byle prędzej, byle rychlej dobiedz na ścieżkę, skąd widno pole szerokie i chałupy białe. A potem już wzgórek zielony, jarzębinowe, ciche uroczysko, stara brama grodzka z czarną, dębową basztą, którą w kwietne bukiety ubrały ostróżki żółte i purpurowe gorczyki, trawą porosły wał miejski, a za nim kaplica Przemienienia, a w ogrodzie dom ojcowski.

U bramy grodzkiej spotkał dziewczynę Dawidowicz. Chłopcu twarz się rozjaśniła, chciał przemówić, Zonka udaje, że nie widzi, wbiega w wązką uliczkę, znika za murem.

— Czemu ty, dziewczyno, taka harda — myśli młodzieńczyk i serce mu kołace. — A toż jabym cię na rękach nosił, serca, bogactw rodzica i klejnotów nie żałował, byleś jeno w szczęściu chodziła i blaskach. Cobyś tylko zapragnęła, jużby rączyny twe cudne miały. O, żeby ty była inna, żeby inna była!

* * *

Mieszczanie na starostę skargę do króla wysłali, jako samodzierżcą srogim jest, a okrutnikiem.

Podpisy na papierze złożyli ławnicy przedni, między nimi Stefanowicz stary, któremu król nadał był godło szlacheckie.

— Nasz miłościwy pan twardym dla magnactwa jest!

— Nie dozwoli krzywdzić mieszczan!

— Ani gwałcić przywilejów warowanych królewską pieczęcią!

Tak sądzili.

Ze skargą pojechał do Krakowa Uranowicz, kanclerzowi koronnemu ją wręczył, dobre słowo przywiózł braci swej do Brzeżan.

A Sieniawski odbiera na zamku pismo królewskie.

Złamał woskowe pieczęcie, rozwarł papier, a im dalej czytał, w oczach wstawał mu ogień, z twarzy biła purpura, oblewała czoło.

Nie dokończył. Zmiął pismo, rzucił na posadzkę.

Bo i komuż to grozi ów król „primus inter pares", ów przybysz, Siedmiogrodzkie książę?

Jemu, przed którego groźnem słowem drżało wszystko dokoła. Jemu, na którego skinienie szło rycerstwo, niosąc śmierć przed sobą. Panu na Brzeżanach, wojewodzie Rusi i Halicza, kołomyjskiemu staroście, potomkowi sławnych Lewitów, spokrewnionych z Jagiełłą wielkich Mikołajów i Prokopów, synowi rodu, któremu chwalbę niósł niegdyś Orzechowski sławny, jako „zaprawiał się krwią nieprzyjacielską ku posłudze Rzeczypospolitej, więźnie wołoskie i tatarskie królowi wodził, ziemi ruskiej strzegł, puste krainy osadzał wsiami i miasteczki".

Zawrzał starosta gniewem.

Jarymowicza woła, co kozakom na zamku przywodził, rozkaz daje okrutny.

Jarymowicz ludzi zbiera, na rynek pędzi, stary ratusz drewniany otacza, wywleka ławnika Mojsseowicza za włosy, kozactwo porywa go na zamek.

A na rynku krzyk okropny.

Wybiegli ze składów kupcy Ormianie, zawodzą kobiety, łkania i klątwy mieszają się bezładnie.

Stawiono Mejsseowicza przed sąd.

— Kto z was skargi do króla niósł? — pyta starosta.

Ławnik zbladł, lecz milczy. Więc katują go hajduki, aż krwią mu ciało ocieka.

Nie zdzierżył męki, padł wpół przytomny.

Omdlonego wynoszą, na dziedzińcu zamkowym do lochu wtrącają, spuszczają kratę żelazną.

Wieczór schodził. (Dok. nast.)

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 10 października.

(Nowy zakład dla obłąkanych. — Caruso w Wiedniu. — Głos pewnego kronikarza o tenorze włoskim. — Sensacyjna sprawa Stockera.)

(X.) Z powodu uchwały Sejmu galicyjskiego, na mocy której ma w Kobierzynie pod Krakowem rozpocząć się budowa krajowego zakładu dla obłąkanych, nie od rzeczy będzie wspomnieć o nowym zakładzie dla umysłowo chorych, który został obecnie otwarty w Wiedniu. Zakład ten, odpowiadający w zupełności wszelkim wymogom nauki i humanitarności, wznosi się na południowo-zachodnim krańcu miasta na pięknych wzgórzach pod lasem Wiedeńskim i jest największym tego rodzaju zakładem w całem państwie austryackiem. Składa się z 3 oddziałów, a mianowicie z bezpłatnego zakładu leczniczego, ze schroniska dla obłąkanych nieuleczalnych i z oddziału dla chorych płacących.

Cały zakład zajmuje przestrzeń, wynoszącą metrów 1,430.000 kwadratowych. — Wydział krajowy zakupił w tym celu tak znaczną przestrzeń gruntów, ażeby dla zakładu zabezpieczyć na zawsze niezabudowane miejsca, co jest koniecznym warunkiem spokoju i zdrowego powietrza. Wobec chorych stosowaną jest zasada przyznawania im jak największej wolności. Jeżeli cały zakład otoczono parkanem, to nie dla ograniczenia wolności pacyentów, ale dla ochronienia ich przed natrętami. Podobnie dla zapewnienia chorym spokoju, otoczono murem poszczególne ogrody. Ponieważ teren ich jest pagórkowaty, chorzy mają widok na miasto, równie jak na całą uroczą okolicę.

Pawilony dla chorych, obejmujące 2200 łóżek, których liczbę można z łatwością podnieść do 3000, przestronne, wygodne, wcale nie wywołują owego ujemnego wrażenia, które publiczność łączy z wyrazem szpital. — Piękne umeblowanie, oryginalne akwarele na ścianach, uprzejmość dozorców i dozorczyń, wszystkie wogóle szczegóły świadczą, że chciano chorym, o ile możności, zapewnić opiekę i sposób życia, jakby w domu rodzinnym. Czuwa nad chorymi 19 lekarzy, a w biurach pracuje 23 urzędników. Wszyscy mają pomieszkania w zakładzie. Liczba dozorców i dozorczyń wynosi 420, służących jest 60. Sanatoryum dla chorych płacących jest urządzone wykwintnie, posiada salę gimnastyczną, pływalnię, ogród zimowy, słowem tak miłe sprawia wrażenie, iż jeden ze sprawozdawców, opisując ten zakład, oświadczył, że pragnąłby tam przepędzić urlop swój coroczny. Ceny nie są wygórowane. Dla chorych w Austryi Dolnej pierwsza klasa kosztuje 18 kor., druga 9 kor. za dobę, dla obcych ceny te wynoszą 20, względnie 10 kor. Chorzy w zakładzie bezpłatnym mają także wszelkie wygody, osobne sale dla dziennych rozrywek, osobne sypialnie, terasy, hale do spacerów, kąpiele, obszerne ogrody. Drogi i aleje wynoszą 142.000 metrów, w ogrodach jest 100.000 drzew, 32.000 krzaków i 150.000 kwitnących roślin. Trawniki obejmują 306.000 kwadratowych metrów. Roboty około budowy rozpoczęto w kwietniu 1905 r., a w tych dniach otwarto zakład. Oby w Kobierzynie mógł stanąć podobny zakład.

A teraz pomówię nieco o włoskim tenorze Henryku Caruso, co nie jest skokiem wbrew przepisom stylistyki, gdyż podczas pobytu tego artysty w Wiedniu całe miasto było poprostu zbzikowane. Wszyscy mówili i pisali o włoskim gościu z podziwem i uwielbieniem, jak gdyby to był zbawca świata. Płacono po 100 koron i więcej za lożę, byle tylko módz wnukom swoim powiedzieć kiedyś: „Słyszałem wielkiego Carusa“. W tym chórze uwielbień jeden tylko kronikarz „Fremdenblattu“, prawdopodobnie Hevesi, zdobył się na szczyptę ironii. „Przed kilku laty — pisał Hevesi — przy wyrazie Caruso można było myśleć o paście na zęby, albo o nowem czernidle na buty. Ale teraz wiadomo wszystkim, że Caruso jest najsłynniejszym tenorem na całym świecie. Podobnie każdy wie, kto to jest Mascagni. Przecież to należy do międzynarodowego A-B-C sławy. Wszyscy umieją na pamięć tych kilku „champions of the world“. A potem człowiek często myśli, czy też właściwie popularność nie jest daleką od sławy, bo przecież Beethoven nie jest wcale tak sławny jak Lehar“.

Sensacyę budzi tutaj sprawa fabrykanta Stockera, który miał się niedawno ożenić, ale zamiast do ołtarza, powędrował do... zakładu dla obłąkanych. W miejscowości St. Paul, koło Cylei, mieszka bogaty właściciel wielkiej przędzalni, Hans Stocker, który dnia 15 ubiegłego miesiąca miał poślubić pannę Gretę Schmidt, pełniącą obowiązki towarzyski w domu barona Fiedlera w St. Paul. Wszystko było już przygotowane do wesela, gdy nagle dnia 12 września krewni Stockera zawieźli go do Krottenheim pod Gracem i umieścili w tamtejszym zakładzie leczniczym dla obłąkanych, będącym prywatną własnością dra Scarpattethy'ego, a równocześnie sąd powiatowy zawiesił nad nim kuratelę z powodu stwierdzonego sądownie niedołęstwa umysłowego. Sprawa ta wywołała w St. Paul ogromne wrażenie. Rada miejska uchwaliła polecić dwom radcom miejskim, ażeby zajęli się tą sprawą i należycie ją wyświetlili. Równocześnie panna Schmidt przy pomocy brata swego, kupca z Tryestu, poczyniła ze swojej strony kroki, ażeby udowodnić, że Stocker jest ofiarą nadużycia.

Wydelegowani radcy miejscy i rodzeństwo Schmidtowie udali się do adwokata dra Piska, w Wiedniu, który w sprawie tej zwrócił się z pisemnem podaniem do ministerstwa oświaty, dowodząc, że matka i siostra Stockera, chcąc udaremnić małżeństwo jego, umieścili go bezprawnie i podstępnie w zakładzie dla obłąkanych. Wedle przedstawienia tej sprawy w podaniu dra Piska, spojono Stockera, a potem wezwano do niego lekarza cylejskiego, który orzekł, że Stocker jest upośledzony na umyśle i nie jest zdolny do samoistnego zawiadywania swoim majątkiem. Na podstawie tego orzeczenia lekarskiego sąd w Cylei oddał Stockera pod kuratelę, a rodzina umieściła go w zakładzie dla obłąkanych pod pozorem krótkiego wypoczynku. Stocker o kurateli nic nie wie, gdyż w zakładzie nie dopuszczają do niego nikogo, prócz matki i siostry. Jeżeli wszystkie te szczegóły, wymienione w podaniu przez dra Piska, okażą się prawdziwemi, w takim razie sprawa Stockera stanie się rzeczywiście głośną i dla wielu osób zgubną.

Kronika.

Kraków, 11 października.

Wielka zabawa jesienna odbędzie się w niedzielę 13 bm. w sali Saskiej (ulica św. Jana) staraniem sekcyi Koła pań T. S. L. Program zabawy został obmyślany i będzie wykonany przez członków „Związku akademickiego“. Program ten niezwykle urozmaicony, dostarczy zebranym miłej i wesołej zabawy, na którą złożą się koncert orkiestry 13 pułku, śpiewy solowe, żywe kwiaty, monologi, dyalogi, sceny mimiczne, zabawy i gry towarzyskie, żywa kronika, bigos literacki itd. Celem zabawy będzie zebranie potrzebnego funduszu na urządzenie odczytów naukowych i wieczorów patryotycznych w gminach podmiejskich i wiejskich.

Spodziewać się należy, że zabawa zgromadzi liczných przyjaciół ludu naszego. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp na salę 1 kor., na galeryę 1 kor. 50 h.

Koncert „Harmonii“. Jutro, w sobotę, dnia 12 października o godzinie 5 po południu odbędzie się w Rynku koncert „Harmonii“ pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. A. Wrońskiego.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. W. Klinger: Jajko w zabobonie ludowym u nas i w starożytności, referent czł. K. Morawski. 2. K. Wojciechowski: Pierwsze naśladownictwo „Heloizy“ w romansie polskim; referent prof. J. Tretiak.

Z teatru miejskiego. Reżyserya teatru krakowskiego kończy szereg przygotowań, niezbędnych do stylowego wystawienia „Pięknej Mirandoliny“ i komedyi Fredry „Lita & Comp.“ Pierwsza ukaże się w kostyumach z epoki Ludwika XVI — krotochwila zaś Fredry utrzymaną będzie w stylu z okresu 1830—1835. Próby dobiegają końca.

Szkarlatyna w Krakowie. Miejska komisya sanitarna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta, p. Chylińskiego. Na posiedzeniu tem fizyk miejski złożył sprawozdanie o przebiegu szkarlatyny w Krakowie. Ze sprawozdania okazuje się, że w ostatnich czterech tygodniach, t. j. od d. 8 września do 5 października zachorowało na szkarlatynę 30 osób w różnych dzielnicach miasta; z tych zmarło 6. Liczba chorych na szkarlatynę w dniu wczorajszym przedstawia się: w mieście jest chorych osób 14, w szpitalu św. Ludwika z Krakowa osób 13, w szpitalu św. Łazarza osób 6, razem osób 33 — podczas gdy w latach poprzednich liczba równocześnie chorych na szkarlatynę z Krakowa wynosiła nawet 48. Wzmożenie się liczby wypadków występuje zresztą co roku po wakacyach szkolnych — co pozostaje w związku z nagłym przyjazdem rodzin i uczniów z różnych stron kraju i zagranicy. Wogóle od stycznia do dnia 5 października b. r. zachorowało na szkarlatynę osób 186 — podczas gdy w tym samym czasie w roku ubiegłym było 260 wypadków szkarlatyny, a, według obliczeń z ubiegłych lat 6, było w Krakowie w tymsamym okresie czasu średnio po 184 wypadków szkarlatyny na przeciętną liczbę mieszkańców 97.114. Fizyk miejski sądzi tedy, że liczba zachorowań na szkarlatynę nie świadczy o pogorszeniu się stosunków, zwłaszcza że ludność Krakowa obecnie wynosi 103.836. — Wkońcu zaznaczył fizyk, że ze strony miejskiego urzędu zdrowia we wszystkiech wypadkach zachorowań zarządzone zostały wszelkie przepisami i wymaganiami hygieny wskazane środki ostrożności.

Po przeprowadzonej dyskusyi komisya przyjęła sprawozdanie fizyka do wiadomości, wyrażając opinię, iż ani ilość zachorowań, ani przebieg choroby nie wskazuje na to, jakoby choroba ta panowała obecnie epidemicznie.

Telefony w Galicyi, a zwłaszcza połączenie ich z Wiedniem, są specyalnością. tylko naszemu krajowi właściwą. Pomimo, że z Krakowa do Wiednia prowadzą rzekomo 2 linie telefoniczne, do rzadkości należy dzień, w którymby przerwa telefoniczna między Galicyą a stolicą państwa nie trwała kilku godzin. — Nadto wpuszczanie na tę linię telefoniczną abonentów z Galicyi, zależy od uznania telefonistek z Wiednia, Berna, Mistka itd., tak, że w nagłych i ważnych wypadkach Galicya bezbronną jest wobec imperatywów pozakrajowych.

W sprawie telefonów w Austryi i w Galicyi pisze nam nasz korespondent z Wiednia pod datą 10 bm.:

Żale na brak telefonów i wadliwe funkcyonowanie istniejących połączeń są w Austryi powszechne, chociaż nigdzie nie panują takie stosunki, jak w Galicyi, gdzie np. już od tygodnia linię Lwów—Wiedeń naprawiają. Przeszkody na innych liniach usuwa się zazwyczaj w ciągu kilku godzin, z naprawą linii galicyjskiej, przeciążonej zresztą w normalnych także warunkach, wcale się nie spieszą. Nawet ogromne podwyższenie opłat za telefon nie wpłynęło dotychczas na usunięcie niesłychanej małostkowej gospodarki w zarządzie telefonów, gospodarki, jakiejby w żadnem przedsiębiorstwie prywatnem nie ścierpiano.

Dziś donosi „Fremdenblatt“, że sprawa rozwinięcia sieci telefonów „weszła w stadyum aktualne“. Takie przyrzeczenia półurzędowe słyszeliśmy już kilkakrotnie, ale zapowiedzi „większej akcyi“ kończyły się zawsze na wybudowaniu jakiejś drobnej linii (np. do posiadłości ministra rolnictwa), Na rzeczywiste rozszerzenie i ulepszenie sieci czekamy dotychczas daremnie. Teraz rzekomo ma się istotnie przystąpić do reform.

W „exposé“, które minister finansów wygłosi w parlamencie przy przedłożeniu budżetu na rok 1908, ma być także sprawa telefonów obszernie omówioną. Prócz kwoty 6½ miliona, wyznaczonej w budżecie, ma być także część nadwyżek kasowych z r. 1906 przeznaczoną na cele telefonu. — Według innego zaś projektu koszta większego rozszerzenia i ulepszenia sieci telefonicznej, mają być pokryte w drodze pożyczki.

Byłoby do życzenia, aby, w razie przystąpienia do zamierzonej akcyi nie zapomniano o Galicyi, bardzo w tym kierunku upośledzonej. (Sz.)

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj wieczorem aresztowano na placu Groblach 14-letniego włóczęgę z Bochni, Gustawa Weistrka, który już od dłuższego czasu był poszukiwany przez władze. Aresztowano go w chwili, gdy w towarzystwie jakiejś dziewczyny zabawiał się na huśtawce. Dopuścił on się całego szeregu kradzieży i włamań do spiżarń i zamkniętych mieszkań, jak to w swoim czasie pisaliśmy, wspólnie ze Stanisławem Mameczką, który już odsiaduje karę więzienia za kradzieże.

Z kraju.

Biała. (Secesya Niemców z Rady powiatowej). Na ostatniem posiedzeniu bialskiej Rady powiatowej, pod przewodnictwem marszałka powiatowego dra Stanisława Łazarskiego, członek Rady powiatowej i poseł do Rady państwa p. Ludwik Dobija zabrał głos w sprawie odstąpienia przez Radę powiatową gruntu, leżącego za gmachem Rady, pod budowę polskiego seminaryum nauczycielskiego przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Rada powiatowa już w r. 1899 powzięła uchwałę odstąpienia bezpłatnie wymienionego gruntu pod budowę polskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej, ale dotąd uchwała ta pozostała na papierze. P. Dobija w rzeczowo uzasadnionej przemowie domagał się wykonania tej uchwały, a gdy adwokat dr Reich wystąpił przeciwko wywodom mowcy, p. Dobija zabrał powtórnie głos i należycie napiętnował postępowanie niemieckich członków Rady powiatowej. Niemcy, chcąc udaremnić uchwałę, opuścili salę w liczbie 9 członków Rady, skutkiem czego marszałek musiał dla braku kompletu zamknąć posiedzenie.

Bomba w Białej. Piszą nam z Białej pod datą 10 b. m.: Wczoraj około godziny 8 wieczór dała się słyszeć silna detonacya. Pochodziła ona od wybuchu bomby, rzuconej w miejscu koło parkanu, otaczającego pralnię chemiczną Józefa Rottera. — W tej chwili zgromadziły się na miejscu wybuchu tłumy ludzi. Palący się odłamek bomby ugaszono. Bomba, sporządzona ze znajomością rzeczy, rzuconą została prawdopodobnie z zemsty. Zachodzi przypuszczenie, że jeden z oddalonych robotników Rottera rzucił bombę z pobliskiego mostu w zamiarze zapalenia znajdującego się tam zapasu benzyny. Rzut był jednak za słaby i eksplozya nastąpiła przed ogrodzeniem pralni.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Piszą nam z Przemyśla: P. Libański ze Lwowa wygłosi w sali ratusza 14, 20 i 28 bm. trzy wykłady na temat: „Jak żyły ludy starożytne?“ Wykłady powyższe obejmą Egipt, Babilon, Indye, tudzież Grecyę i dadzą obraz kultury narodów, powyższe kraje zamieszkujących. Wykłady demonstrowane będą całym szeregiem zajmujących obrazów świetlnych, osoba prelegenta zaś chyba najlepszą daje rękojmię, że prelekcye będą prawdziwą ucztą artystyczną.

Stanisławów, 10 października. (O drugiego posła na Sejm. — Sprawa pomnika Kościuszki. — Choroby nagminne. — Zjazd koleżeński po 25 latach). Po niedawno odbytym wiecu burmistrzów 30 miast, nabrał dr Nimhin, obecny burmistrz naszego miasta, przekonania, że szanse Stanisławowa uzyskania drugiego posła sejmowego są bardzo liche. Większość konserwatywna, rządząca Sejmem, nie wzięła w rachubę Stanisławowa, pomimo, że zaliczyła do rzędu miast — które mają otrzymać drugiego posła, Przemyśl i Tarnów, z pewnością nie mające większych warunków, aniżeli Stanisławów, który przewyższa oba te miasta pod względem siły podatkowej, a drugie także i pod względem ludności. Być może, iż na niechęć twórców projektu tej reformy wyborczej wpłynęło także to, że sam dr Nimhin jest głównym kandydatem na to nowe, kreować się mające krzesło poselskie. — Stosunki, pomiędzy drem Nimhinem, a tak zwaną Radą narodową, której on przed wyborami do Rady państwa narzucił się sam na członka, następnie zaś skompromitował ją torowaniem kandydatury propinatora Raucha, przeciwko zasłużonemu dla kraju i miasta posłowi Stwiertni, bardzo oziębły i i dr Nimhin na poparcie tak zwanej Rady narodowej i jej członków w Sejmie liczyć nie może. Oczywiście takiego stanowiska komisyi pod żadnym warunkiem pochwalać, ani aprobować nie można. Nie idzie tutaj o dra Nimhina, ale o rzecz samą. Miastu naszemu mandat drugi do Sejmu bezwzględnie się należy i jeżeli dostaną go inne miasta galicyjskie, to Stanisławowa pominąć nie będzie można, pod żadnym warunkiem. Wybił się on w rzędzie miast na plan pierwszy i jest tylko kwestyą bardzo krótkiego czasu, kiedy przyłączywszy oba Knihyniny, z ludnością 24.000, nie stanie się, po Krakowie, de jure pierwszem miastem prowincyonalnem w Galicyi. Słusznie też uczyniła Rada miejska tutejsza, że przeciwko takiemu zamachowi na Stanisławów zapobiedz się postarała. Uchwaliła ona mianowicie odnieść się do posła naszego, dra Bilińskiego, ażeby pomimo choroby zechciał do Lwowa przybyć i całym wpływem swoim poparł petycyę miasta Stanisławowa o drugiego posła. Dr Biliński nie pozostał na wezwanie to głuchym i istotnie do Lwowa na końcowe posiedzenia sejmowe przybył. Można więc żywić nadzieję, że powiedzie mu się na subkomitet reformy wyborczej tak dodatnio wpłynąć, że Stanisławów drugiego posła istotnie dostanie.

Przed dziewięcioma laty jeszcze zawiązał się w mieście naszem komitet, celem postawienia pomnika Tadeuszowi Kościuszce. Przewodniczył komitetowi najpierw dyrektor gimnazyum, p. Terlikowski, następnie zaś ś. p. Milerowicz, dyrektor tutejszej Kasy oszczędności. Niestety, trudno znaleść człowieka obecnie, którýby się chciał wdzięcznem tem zadaniem zająć. Ktoś niechętny postawieniu pomnika, rzucił przed kilku laty myśl, ażeby za pieniądze, już zebrane, postawić bursę imienia Kościuszki, dla dzieci włościańskich i w ten sposób, sympatyczną myśl, wniesienia pomnika największemu człowiekowi w naszych dziejach porozbiorowych uśmiercono, a przynajmniej na długie lata odroczono. Fundusze, nagromadzone, obrócono na założenie bursy, za resztki pozostałe zaś trudno myśleć o porządniejszym jakimś pomniku. Jeżeliby sprawę całą ujął w ręce swoje ktoś energiczny i wytrwały, możnaby ją jeszcze wskrzesić i doprowadzić do pomyślnego skutku. Niestety, w mieście naszem daje się z każdym dniem coraz więcej odczuwać brak ludzi, chętnych do zajmowania się sprawami publicznemi.

W mieście naszem panuje nagminnie szkarlatyna i dysenterya. Z powiatu dochodzą pod tym względem także smutne wiadomości. W Sielcu pod Jezupolem zamknięto, z powodu panującej tam szkarlatyny, szkołę.

Po latach 25 zjechali się w ubiegłym tygodniu w mieście naszem koledzy, którzy w r. 1882 złożyli w tutejszym gimnazyum maturę. W jeździe brał, pomiędzy innymi, także udział arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz, który odprawił mszę na intencyę swoich kolegów w tutejszym kościele ormiańskim. Z grona profesorskiego ówczesnego wzięli udział w uroczystości katecheta ks. Dąbrowski, jako też profesor matematyki Urysz, obaj emeryci.

Straszne morderstwo. Dzienniki lwowskie donoszą: W niedzielę dnia 6 b. m. wybrała się żona grecko-katolickiego proboszcza, księdza Książka, z Koszyniec (powiat skałacki) wraz z córkami swojemi, jedną 16-letnią, drugą 6-letnią, do zięcia swego, wikarego grecko-katolickiego probostwa w Leżanówce, tuż obok Koszyniec leżącej wioski w gościnę końmi, któremi powoził parobczak, zostający w służbie u księdza Książka, niejaki Ilko Paziuk. Zabawiwszy w Leżanówce do wieczora, księdzowa wraz z córkami postanowiła odjechać do domu, mimo usilnych próśb zięcia, który znając dobrze drogę, prowadzącą z Leżanówki via Krasne przez las do Kokoszyniec, obawiał się jakiegoś wypadku i dlatego namawiał swych gości do pozostania u niego na noc. Towarzystwo zatem, złożone z księdzowej, córek i woźnicy, puściło się prawie o zmierzchu do domu z powrotem. Zaledwie jednak wjechali w las, woźnica zaczął się oglądać, jakby czegoś szukał, a po chwili, wyciągnąwszy z pod siedzenia nabity rewolwer, zeskoczył z kozła i dał strzał w kierunku koni. Gdy starsza córka księdzowej zapytała go, co to za strzał, Baziuk zmierzył się do niej i wypalił. Szczęściem ranna Książkówna wczas się w bok rzuciła, przyczem spadła z wózka, a kula ugrzęzła jej w nodze. Księdzowa okropnie przestraszona poczęła wołać o pomoc, w tem padł trzeci strzał, który ugodził ją w pierś. Zbój widząc, że księdzowa jeszcze żyje, a widocznie żałując nabojów, począł okładać ją rewolwerem po głowie tak długo, aż padła krwią zbroczona na ziemię tuż obok starszej córki. Mordercy snać było jeszcze za mało, gdyż przystąpił do młodszej, 6-letniej córeczki księdzowej i kilkoma ciężkiemi uderzeniami rękojeścią rewolweru ciężko ją zranił i zabił na miejscu, sam zaś strzelił do siebie, a zraniwszy się tylko lekko w nogę, pozostawił ofiary wraz z końmi i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Na odgłos strzałów pospieszono z poblizkiej leśniczówki na miejsce wypadku i ranione trzy kobiety przeniesiono na leśniczówkę. Księdzowa i starsza córka zdaje się będą żyły, młodsza umarła. — Konie znaleziono w wąwozie w kierunku do wsi Łuka Mała, a mordercę, który się sam zranił, schwytali chłopi, kopiący kartofle. Znaleziono przy nim rewolwer i 70 nabojów.

Brody, 10 października. Zaczęła tu obiegać pogłoska, że wkrótce w Brodach pojawi się czarna sotnia. Mianowicie tutejszy adwokat dr Byk dostał list podpisany przez jednego wieśniaka, żeby się miał na baczności, gdyż do niego i do innych dwóch adwokatów, jako do bogatych ludzi, przyjdzie kilku Moskali uzbrojonych w rewolwery. Żandarmerya obstawiła natychmiast dom dra Byka. Wieśniaka owego aresztowano. Toczy się przeciw niemu śledztwo.

Ze świata.

Z Warszawy. (Sprawa Muzeum miejskiego. Aresztowania.)

W sprawie oddania magistratowi b. pałacu prymasowskiego przy ulicy Senatorskiej przez władze wojskowe na cele Muzeum miejskiego i galeryi obrazów, ofiarowanej miastu przez ś. p. Lachnickiego, odbyło się posiedzenie komisyi obywateli z udziałem przedstawicieli zarządu wojskowego. Wojskowość zgadza się na odstąpienie magistratowi tego pałacu pod warunkiem, aby znajdujące się w niem urzędy przeniesiono do innych gmachów miejskich. Komisya obywatelska zgodziła się na te warunki i zajęła się wynalezieniem odpowiednich lokalów.

W mieszkaniu Związku drukarzy żydowskich przy ulicy Karmelickiej dokonano wczoraj rewizyi i zaaresztowano kilkadziesiąt osób. Jednocześnie rewidowano na ulicy przechodniów, a patrole dokonywały rewizyi w kilku kawiarniach.

Z Łodzi. (Napad rabunkowy. Zabójstwo. Rewizya fabryki w Pabjanicach.)

Na ulicy Mikołajewskiej postrzelono śmiertelnie z rewolwerów dostawcę dla wojska, Jakóba Wolsfelda. Według pogłoski, sprawcami strzałów byli agenci ochrony, którzy spostrzegli rewolwer, wyglądający z kieszeni palta Wolsfelda i krzyknęli: „Ręce do góry!“ Wolsfeld sądził, że to bandyci i sięgnął po rewolwer. Wtedy dano do niego cztery strzały. Dwie kule trafiły go w głowę, dwie w nogi. Pogotowie odwiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Aleksandra.

Wczoraj o godz. 9 wieczorem zastrzelono 15-letnią Zofię Rychlińską, córkę portyera kolei łódzkiej, uczennicę 4 klasy pensyi prywatnej.

Wczoraj dokonano rewizyi w fabryce Józefa Kindlera w Pabjanicach i aresztowano 3 robotników. Ma to mieć związek z wybuchem bomby w Pabjanicach.

Echa strajku szkolnego w zaborze pruskm.i Przed sądem karnym w Gnieźnie stawał onegdaj ks. proboszcz Kolczewski z Gościeszyna, oskarżony na podstawie osławionego paragrafu 110, o namowę do nieposłuszeństwa wobec władz. Z kazalnicy zachęcał rodziców, żeby nie pozwalali dzieciom uczyć się w szkole religii po niemiecku. Ks. proboszcz Kolczewski przyznał się do rzekomej winy. Prokurator wniósł o 300 marek grzywny, a sąd skazał go na 3 miesiące więzienia!

Uczczenie Bundu. Żona posła socyalistycznego z m. Czerniowiec, dr Tatiana Grigorovici, urządza w niedzielę 13 bm. uroczystość w sali Rady miasta z okazyi 10-letniego istnienia żydowskiego „Bundu“ w Rosyi.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek d. 18 b. m. wystąpi z koncertem słynny czeski kwartet smyczkowy Sevcika z Pragi. Program obejmuje dzieła nowszej muzyki kameralnej, jak Glazunowa i Viteslava Novaka, ponadto kwartet Schuberta d-mol.

Resursa urzędnicza urządza w najbliższą sobotę, 12 bm., „wieczór rozmaitości“ z doborowym i bardzo wesołym programem. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór.

Mianowania. Osmą rangę otrzymali profesorowie seminaryów nauczycielskich: Tomasz Markowski i ks. Jan Prrajko w Stanisławowie, Jan Sielecki w Samborze, Stanisław Wilga i Franciszek Dąbrowski w Krośnie, oraz inspektorowie okręgowi: Józef Wiśniowski i Antoni Mohr w Cieszynie.

P. Karol Słonka został zamianowany zastępcą nauczyciela przy gimnazyum polskiem w Cieszynie.

Ministerstwo handlu zamianowało starszymi poczmistrzami ad personam poczmistrzów: Jana Solcckiego w Kopyczyńcach, Władysława Ostafilskiego w Chorostkowie, Stanisława Wernera w Nadwórnej.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Lita et Compagnie“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina“ (La Locandiera), komedya w 3 aktach K. Goldoniego.

W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności“; wieczór: „Lita et Compagnie“ i „Piękna Mirandolina“.

W poniedziałek: „Szkoła“.

We wtorek: „Piękna Mirandolina“ i „Lita et Compagnie“.

We środę: „Przemysł pani Warren“.

We czwartek: „Piękna Mirandolina“ i „Lita et Compagnie“.

W piątek „Szkoła“.

W sobotę: „W przystani“, dramat Engla.

W niedzielę po południu: „Cenzor moralności“ Nikorowicza; wieczór: „W przystani“.

Z kalendarza. W sobotę 12 października: Maksymiliana b. m. i Eustachego; w niedzielę 13 października: Wincentego Kadłubka i Edwarda; w poniedziałek 14 października: Kaliksta p. m. i Fortunaty.

Wschód słońca 12 października o godz. 5 m. 58, zachód o 4 m 56; długość dnia 10 godzin min. 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 października termometr doszedł od 8·2 do 24·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 11 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 12·3 C.; wiatr południowo-zach.

Z sali sądowej.

(Spekulanci losowi).

Kraków, 11 października.

Piąty dzień rozprawy.

W dalszym ciągu, dzisiaj w piątym dniu rozprawy, trybunał przystąpił do przesłuchania świadka dra Waldemara Müllera, komisarza kryminalnego w Berlinie.

Przedtem jednak obrońcy: adw. dr Seinfeld i Frühling w stanowczych słowach sprzeciwili się temu, aby tak szeroko trybunał przesłuchiwał świadków, dra Müllera i innych urzędników policyjnych pruskich i sędziego śledczego, gdyż wywody ich są raczej wrażeniami osobistemi, powtarzaniem i rozszerzeniem aktu oskarżenia, pewnem urabianiem opinii, co się sprzeciwia procedurze i w żadnym wypadku nie powinno mieć miejsca.

Trybunał jednak upoważnił przewodniczącego rozprawy, radcę Raczyńskiego, do stawiania pytań świadkom, jakie uzna za konieczne.

Świadek Müller w dłuższym wywodzie opowiada o swoich dochodzeniach, w których stwierdził, że Anisfeld także kupował u bankiera Maksa Picka w Berlinie losy zagraniczne bez stempla, które następnie wprowadzał do Niemiec ostemplowane.

W licznych sposobach fałszowania stwierdzono, że na wielu losach były stemple złożone z dwóch odmiennych połówek, a rażącą kreskę ciemną między połówkami pokrywano stampilią.

W dalszym ciągu świadek daje wyjaśnienia na poszczególne pytania obrońców, prokuratora i zastępcy skarbu niemieckiego, dra Kłębkowskiego.

Adw. dr Lewicki: Podnieść muszę, że świadek Müller rozumie i włada językiem polskim, czego dał dowód w procesie wrzesińskim.

Świadek Müller składa jednak w dalszym ciągu zeznania po niemiecku.

Na zapytanie obrońcy dr Seinfelda, świadek Müller stwierdza, że przy lombardach, o których jest najwięcej mowy w oskarżeniu, prywatne strony (bankierzy etc.) nie poniosły żadnej szkody.

Obr. dr Lewicki: Ponieważ proces toczy się przed polskim sądem, będę stawiał pytania po polsku i będę je następnie tłómaczył na niemieckie, mimo, że wiem o tem, że świadek Müller rozumie i mówi po polsku.

Prokurator dr Brason: To nie prawda!

Obrońca dr Lewicki zastrzega się przeciw takim wyrażeniom ze strony prokuratora, następnie pyta świadka Müllera, czy skierował też swoje śledztwo w Niemczech przeciw tym bankierom pruskim, którzy przez długie lata handlowali z żydami krakowskimi fałszywemi papierami, a teraz występują jako poszkodowani?

Świadek Müller oświadcza na zapytanie przewodniczącego, że żałuje bardzo, ale nie włada językiem polskim, co zaś do pytania obrońcy dra Lewickiego. to wyjaśnia, że przeciw bankierom niemieckim nie wytoczono śledztwa, gdyż oni nie mieli żadnego nieuprawnionego zysku w operacyach Anisfelda i spółki. Zresztą jeżeli który z bankierów miał podejrzenie, że operacye są nieczyste, przerywał stosunki z owym kupcem. Być może jednak, że po dochodzeniach władz skarbowych Niemczech, bankierzy niemieccy będą pociągani do odpowiedzialności, ale tylko w drodze kar fiskalnych.

Obr. dr Lewicki: A więc to, co jest w Niemczech przestępstwem fiskalnem, tutaj uchodzi za zbrodnię z kodeksu karnego. A teraz pytam świadka, czy którego z bankierów niemieckich przesłuchiwał, jako podejrzanego?

Świadek dr Müller: Nie, bo nie było ku temu powodów.

Po 5-minutowej przerwie obrońcy: dr Seinfeld, dr Frühling i dr Heski zażądali odroczenia rozprawy, a to celem zawezwania rzeczoznawców-rytowników z monarchii austryackiej, a nie wyłącznie pruskich, dalej dostarczenia oryginalnych owych rzekomo sfałszowanych losów i oryginału pieczątki państwowej, którą miano podrobić na losach i lombardach.

Prokurator dr Brason sprzeciwił się temu wnioskowi „obstrukcyjnemu“, który dąży jedynie do odwleczenia sprawy i „wydarcia“ jej z pod oceny obecnej ławy przysięgłych.

Te wyrażenia prokuratora dra Brasona wywołały nader dosadne odpowiedzi obrońców, którzy szeregiem argumentów prawniczych uzasadniali swoje wnioski o odroczenie rozprawy. Nie można oskarżenia i postępowania dowodowego opierać jedynie na na zeznaniach takiego świadka, jak dr Müller, komisarz policyjny, który może być bardzo przyjemnym i gładkim w Krakowie, ale niebezpiecznemby było spotkać się z nim na wąskiej ścieżce. (Wesołość).

Adwokat dr Frühling polemizuje z prokuratorem co do jego wyrażeń, że obrona chciałaby sprawę tę „wydrzeć“ tej ławie przysięgłych. Obrona ma zaufanie do przysięgłych, ale ze stanowiska ściśle prawniczego, że tam, gdzie jest zbrodnia, muszą być „lica“ zbrodni, oraz rzeczoznawcy, żąda się odroczenia rozprawy.

Również obrona sprzeciwia się przesłuchaniu jako świadka, rytownika z Berlina, Schlegelmülcha, gdyż mógłby on być słuchany raczej, jako rzeczoznawca, a nie świadek — sam bowiem o żadnym fakcie fałszerstw nic nie wie.

Dział ekonomiczny.

× Krajowa komisya podatkowa. Ze Lwowa donoszą nam: Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu dokonano wyboru członków krajowych komisyj podatkowych.

Do krajowej komisyi powszechnego podatku zarobkowego wybrano z małej własności jako członka dr Stefana Fedaka, adwokata krajowego we Lwowie; jako zastępców: dr Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń „Dniestr“ we Lwowie i Jana Lewińskiego, profesora politechniki i budowniczego we Lwowie. Z wielkiej własności jako członka Władysława hr. Sapiehę, właściciela dóbr w Krasiczynie; z kuryj miast i Izb handlowych jako członków Stanisława Ciuchcińskiego, prezydenta miasta Lwowa, Edmunda Zieleniewskiego, właściciela fabryki maszyn w Krakowie; jako zastępcę Józefa Rudnickiego, kupca w Krakowie. — Z całego Sejmu jako członków Karola Czecza, wł. dóbr i posła na Sejm, dr Wincentego Kraińskiego, wł. dóbr i posła na Sejm; jako zastępców Adolfa br. Brunickiego, wł. dóbr i posła na Sejm, Karola Szayera, radcę cesarskiego, członka Rady miejskiej i kupca we Lwowie.

Do komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego wybrano z małej własności jako zastępcę dr Tadeusza Sołowija, adwokata krajowego we Lwowe. Z wielkiej własności jako członków: Stanisława hr. Stadnickiego, właściciela dóbr i posła na Sejm, dr Jana Hupkę, właściciela dóbr i posła

na Sejm: jako zastępcę dr Witolda Milieskiego, właściciela dóbr w Niekarach. Z kuryi miast i Izb handlowych jako członka Samuela Horowitza, właściciela dóbr i prezesa Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie; jako zastępcę Henryka Schwarca, radcę cesarskiego i kupca w Krakowie. Z całego Sejmu jako członków Dawida Abrahamowicza, właściaiela dóbr, posła na Sejm i do Rady państwa, Adama br. Gołuchowskiego, właściciela dóbr, posła na Sejm, Józefa Męcińskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm; jako zastępców dr Władysława Czaykowskiego, adwokata krajowego w Przemyślu i posła na Sejm, Stefana Sękowskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm, Władysława Serwatowskiego, właściciela dóbr w Jezierzanach, a nadto z funkcyą do końca roku 1909 dr Włodzimierza Godlewskiego, adwokata kraj. we Lwowie.

✕ **Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików** przypomina, że pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 3 po południu w sali wykładowej prof. Nowaka przy ul. św. Jana l. 20, I p. Wstęp mają tylko członkowie, na których można się zapisać przed zebraniem. Wpisowe wynosi 1 kor., wkładka na bieżący rok 1 kor. 50 hal. Włościanie i wiejscy nauczyciele ludowi płacą oprócz wpisowego, tylko 75 hal. na bieżący rok. O liczny udział uprasza się.

Budapeszt, 11 października. Pszenica na październik 11·81 do 11·82; pszenica na kwiecień 12·46 do 12·47; żyto na październik 10·25 do 10·26; żyto na kwiecień 10·89 do 10·90; owies na październik 7·87 do 7·88; owies na kwiecień 8·48 do 8·49; kukurydza na maj 6·91 do 6·92; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 października.

Z uniwersytetu lwowskiego. Otwarcie roku szkolnego odbędzie się jutro. Przemówi rektor Dembiński, poczem prof. dr Stanisław Zakrzewski wypowie wykład p. t. „Geneza narodowości polskiej".

Z politechniki. Inauguracya roku szkolnego odbędzie się dnia 15 b. m. Po nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny rozpocznie się w gmachu politechniki akt inauguracyjny, na którym prof. dr Tadeusz Godlewski wygłosi prelekcyę pod tyt. „O ciałach promieniotwórczych".

Z Towarzystwa „Ochrona młodzieży". W sprawie projektowanej „Ligi obyczajności społecznej" wydział Towarzystwa „Ochrona młodzieży" we Lwowie rozesłał już do pokrewnych towarzystw i do całego szeregu osób, zajmujących wybitne stanowiska tak w stolicy, jak na prowincyi, zapowiedziany przed niejakim czasem referat, w którym obok obrazu zepsucia, jakie podkopuje i niszczy żywotne siły naszego społeczeństwa, oraz podania głównych źródeł złego — braku dobrego przykładu ze strony starszych i opłakanych stosunków ekonomicznych, naszkicowano projekt „Ligi", mającej oddziaływać na młodzież, na rodziców, nauczycieli, opiekunów i chlebodawców, wreszcie na ogół społeczny i jego opinię. — Wkońcu referatu wydział Towarzystwa „Ochrony młodzieży" zaprasza delegatów towarzystw, redakcye pism i wszystkich tych, którzy się troszczą o przyszłość młodzieży i społeczeństwa na wspólną naradę, w celu organizacyi „Ligi obyczajności społecznej" (L. O. S.). Zebranie odbędzie się we Lwowie, w sali ratuszowej, w niedzielę 13 bm. o godzinie 10 rano.

Jesteśmy przekonani, iż sprawa tak doniosłego znaczenia znajdzie od razu gorące i praktyczne poparcie całego społeczeństwa.

Teatr lwowski wystawił, jako ostatnią premierę, 4-aktową sztukę z francuskiego „W szponach", pióra Henryka Bernsteina, autora granego u nas w zeszłym sezonie „Bakarata". Sztuka ta, napisana zajmująco i z wielkiem znawstwem psychologii przeciętnego widza teatralnego, odtwarza w czterech obrazach, obejmujących razem szesnastoletni okres czasu, koleje życia Achillesa Cortelona, który dostawszy się w szpony młodej, ale przebiegłej i z gruntu zepsutej Antoniny, stacza się zwolna po szczeblach upadku na samo dno kałuży moralnej. — Cortelon był niegdyś redaktorem dziennika socyalistycznego, ale pod wpływem żony sprzedaje swoje przekonania, aby mieć pieniądze na opędzanie jej rozrzutnych wymagań, i przeszedłszy do przeciwnego obozu, kolejno przedzierżga się z deputowanego w senatora, a w końcu w ministra rzeczypospolitej. Na sumieniu ma całe mnóstwo brudnych sprawek, popełnionych pod wpływem żony i jej godnego ojca, które przeciwnicy jego wyzyskują w celu skompromitowania go i obalenia. Cortelon ma się bronić, ale w ostatniej chwili niby piorun spada na niego wiadomość, że żona jego uciekła z jednym ze swych licznych kochanków. Wiadomość ta łamie go w jednej chwili i przyprawia o szaleństwo, gdyż mimo wszystko kochał żonę bez upamiętania. Ostatnia scena sprawia wstrząsającem wrażenie. Z ulicy dochodzą okrzyki wzburzonego tłumu, a Cortelonowi zdaje się, że to okrzyki rewolucyi, której sam niegdyś przewodził na barykadach. Wskakuje więc na stół i wśród wołania jego: „na barykady! niech żyje komuna!" zapada zasłona.

Sztuka Bernsteina jest w gruncie rzeczy melodramatem, o płytkiej i powierzchownej psychologii osób działających, ale tak efektownie pomyślanym i zrobionym, że trzyma od początku do końca na uwięzi uwagę widza i silne wywiera wrażenie, które zwłaszcza w dwóch ostatnich aktach staje się chwilami denerwujące. Do podniesienia tego wrażenia przyczyniła się jeszcze realistyczna gra p. Żelazowskiego (zaangażowanego obecnie na stałe na scenę lwowską), który w roli Cortelona dał postać silnie narysowaną i pełną tragizmu w wyrazie ogólnym. Był to wspaniały popis wirtuozowski.

(H. C.)

Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie 4-aktowa sztuka Macieja Szukiewicza p. t. „Maryna". Rolę tytułową odtworzy p. Siemaszkowa.

Dyrekcya nabyła sztukę Kaweckiego „Szkoła".

Choroba cesarza.

Kto wie, jak ściśle węzły łączą ludność wiedeńską z domem cesarskim, a zwłaszcza z osobą cesarza Franciszka Józefa, który zresztą pośród wszystkich ludów, zamieszkujących państwo austryackie, posiada wielką popularność, kto zresztą uwzględni polityczną doniosłość tej sprawy — ten zrozumie, dlaczego chorobą cesarza austryackiego wszyscy zajmują się gorączkowo. Wiedeń, mogący mieć wiadomości natychmiastowe i z pierwszej ręki, niezupełnie ufa komunikatom urzędowym i zapewnieniom osób, zbliżonych do osoby cesarza, a skutkiem tego snuje mniej lub więcej uzasadnione domysły co do stanu zdrowia cesarza, odległe zaś prowincye poprzestać muszą na doniesieniach telegraficznych Biura korespondencyjnego, tudzież informacyach prasy wiedeńskiej. Informacye te, jak zobaczymy w dalszym ciągu artykułu, niezupełnie są zgodne o tyle, że z poza stylizacyi niektórych wiadomości przebija się dosyć znaczne zaniepokojenie.

Cesarz już od kilkunastu dni odczuwał skutki zaziębienia, ale dopiero we wtorek nastąpiły pewne okoliczności, które dały powód do alarmujących wieści i urzędowych sprostowań. — Mianowicie po wtorkowej audyencyi ministra spraw wewnętrznych, Andrassy'ego, odczuł cesarz silniejsze podrażnienie w gardle, skutkiem długiego mówienia. Za poradą lekarzy odroczył cesarz audyencyę, wyznaczoną dla prezydenta gabinetu węgierskiego, dra Wekerlego, ażeby uniknąć drugiej, uciążliwej rozmowy. Ale stan zdrowia pacyenta nie budził żadnych obaw i cesarz przyjął w środę rano ministra spraw zagranicznych, barona Aehrenthala, dyrektora gabinetu Schiessla i generalnego adjutanta Bolfrasa, którzy mu odczytali swoje referaty. Profesorowie Chiari i Neusser, tudzież przyboczny lekarz cesarza, dr Kerzl, badali pacyenta we wtorek wieczorem i nie znaleźli żadnego powodu do obaw, o czem zapewnili współpracownika „Neue Freie Presse" dwaj dygnitarze dworscy.

Wspomniany dziennik twierdzi, że cesarz zaziębił się podczas tegorocznych manewrów, które odbywały się w Karyntyi, a z powodu górzystego terenu były wyjątkowo uciążliwe. Także obowiązki reprezentacyjne podczas pobytu w Wiedniu króla Edwarda, księcia Ferdynanda bułgarskiego i w. ks. Włodzimierza, przyczyniły się do powstania choroby. Dziennik „Zeit" pisze w tej sprawie:

„Wiadomości niektórych dzienników, jakoby cesarz zaziębił się podczas tegorocznych manewrów, są w zupełności pozbawione podstawy. Przeciwnie, cesarz powrócił z manewrów wesoły i widocznie pokrzepiony. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zaziębienie nastąpiło podczas przyjęć w ostatnich dniach września. Gdy cesarz wieczorem 1 października w otwartym powozie odprowadzał na dworzec w. ks. Włodzimierza i jego małżonkę, okazały się pierwsze ślady kataru i to silnego. Cesarz skarżył się na wielkie znużenie, a zwłaszcza na ogromną ociężałość powiek. Mimo to nazajutrz wstał o świcie po nocy dobrze przespanej. Objawy, które się okazały, były oznakami zwyczajnego kataru. We wtorek przyjął cesarz hr. Andrassego, a zaraz potem arcyks. Franciszka Ferdynanda. Podczas obu posłuchań cesarz mówił długo, głośno i żywo. W kilka godzin później okazały się pierwsze skutki przepracowania. Cesarz zaczął kaszleć i spędził noc niespokojnie. Rano (w środę) wystąpiły ponowne objawy znużenia, skutkiem czego nakłoniono cesarza do odwołania audyencyi Wekerlego".

W środę, jak wspomnieliśmy, cesarz wstał o zwyczajnej porze i załatwiał nawet sprawy państwowe, jednakże objawy chorobowe wzmagały się widocznie. Wczorajsze wieczorne wydanie dziennika „Zeit" przynosi dalsze wiadomości, które musiały w Wiedniu wywołać obawy. Dziennik ów stwierdza, że choroba cesarza sama przez się wcale nie jest groźną, jednakże trzeba uwzględnić, że cesarz liczy 78 rok życia, a w tym wieku mała niedyspozycya może doprowadzić do niepożądanych powikłań. „Katar i kaszel — czytamy w „Zeit" — jest tym razem uporczywszy, niż w roku ubiegłym i o polepszeniu dotąd mówić nie można. Silny kaszel powoduje także pewien brak apetytu, chociaż przyjmowanie pokarmów jest zadowalniające i wystarczające. Nie można również przemilczeć, że cesarz ma nieco podwyższoną temperaturę ciała, gorączka jednakże jest bardzo mierna, a termometr okazuje tylko kilka dziesiętnych ponad stanem normalnym. Przyboczny lekarz cesarza, dr Kerzl, świadomy wielkiej odpowiedzialności, postanowił nie podejmować się leczenia bez pomocy konsylium. Cesarza codziennie kilka razy bada dr Kerzl, zaś raz na dzień profesor dr Neusser".

Wczoraj rano wstał cesarz o godzinie 5 rano, a o godzinie 6 spożył śniadanie. **Gorączka do południa wczorajszego dnia nie ustępowała.** Na razie niema powodu do poważnych obaw, ale ze względu na wiek cesarza lekarze, jak się wyraża „Zeit", mają „pewne troski". Wedle telegramów, umieszczonych w porannem wydaniu „Nowej Reformy", cesarz chory jest na bronchitis (zapalenie oskrzeli), przyczem **gorączka**, aczkolwiek niewielka, **przez cały wczorajszy dzień nie ustępowała.** Telegramy z dnia dzisiejszego przyniosą zapewne więcej stanowcze wiadomości, chociaż już dzisiejszej nocy doniesiono z Wiednia, że stan zdrowia cesarza wcale nie jest groźny i że dalsze biuletyny nie będą wydawane. W otoczeniu cesarza mówiono o tem, ażeby go wysłać na południe, odstąpiono atoli od tego zamiaru i cesarz pozostanie nadal w Wiedniu lub Schönbrunie. Wedle informacyi „N. Fr. Presse", w razie pięknej pogody miał cesarz nawet wczoraj po południu wyjść na przechadzkę do ogrodu. Widocznie spacer ten nie przyszedł do skutku, gdyż niema o nim żadnych doniesień.

Pomimo wszystkich uspokajających komunikatów, panuje w Wiedniu silne zaniepokojenie, które znalazło wyraz na giełdzie tamtejszej. Obecny w sali giełdowej radca sekcyjny Szarski musiał, jak wiadomo, uspokajać jej członków zapewnieniem, że wszelkie obawy są bezpodstawne.

(Tel. „N. Reformy" z 11 października.)

Sprawozdanie urzędowe.

Wiedeń. Lekarz przyboczny, dr Kerzl, wczoraj i dziś **co godzinę odwiedza cesarza**, zamieszkawszy w Schoenbrunie. — Od wczoraj, w pokoju, przytykającym do sypialni cesarza, czuwa kamerdyner.

Wedle opinii, ze źródeł prywatnych, gorączka u cesarza wynosiła wczoraj wieczór 38°, **w nocy zaś 39·2°.** Chrypka się zmniejszyła.

Dziś donoszą, że cesarz w nocy **kilkakrotnie się budził z powodu kaszlu.** Wogóle stan zdrowia cesarza ma być dość zadowalniającym. — Dziś o godzinie 8¾ rano przyjął cesarz swego adjutanta, hr. Bolfrasa.

Sądzą, że cesarz w każdym razie przez całą zimę nie opuści Schoenbrunu.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi: Wiadomości nadeszłe z Schoenbrunu o stanie zdrowia cesarza są bardzo pomyślne. Cały dzień wczorajszy przepędził cesarz w swoim pokoju i jak zwykle przyjął po południu ochmistrza dworu ks. Montennovo, który przedłożył mu rozmaite dokumenty do podpisu. Do godziny 5 siedział cesarz przy biurku, poczem udał się na obiad. Wieczorem przyszedł prof. Neusser i wraz z lekarzem przybocznym dokładnie zbadał cesarza. Obaj lekarze stwierdzili, że afektacya kataralna nie rozszerza się, lecz się cofa tak, że można mówić o polepszeniu na razie małem. Stan subjektywny cesarza nieco ucierpiał skutkiem kaszlu i wyższej temperatury ciała, która trwała przez cały dzień. Cesarz czuje się trochę zmęczony. Apetyt także nie był takim, jak zwykle, jednakże i ten objaw się poprawia. Jak zwykle o godzinie 8 wieczorem cesarz udał się na spoczynek, sen jednakże był nieco przerywany kaszlem.

Komunikat dla giełdy.

Wiedeń. Generalny sekretarz giełdy dziś każdej grupie składał następujące oświadczenie: Giełdowy komisarz rządowy radca Szarski został przez ministra skarbu upoważniony do zawiadomienia mnie, że w katarze, na który cierpi cesarz, nastąpiło polepszenie. Wczorajszy wieczór był wolny od gorączki, noc przepędził cesarz dobrze. Dziś rano stan w porównaniu z wczorajszym wieczornym nie zmienił się.

Informacye prywatne.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi: Lekarze przepisali cesarzowi inhalacye, które bardzo dobry wydają skutek. Także woda do płukania, zapisana przez prof. Neussera, oddziaływa korzystnie na organa oddechowe i przyczynia się do ustępowania kataru. Gorączka nie znikła wprawdzie, lecz wieczorem była mniejszą, niż w poprzednich dniach. Cesarz spożywa tylko lekkie potrawy i wino, wieczorem wypił szklankę mleka. Dziś w nocy nie zbudzono lekarza. W ciągu przedpołudnia cesarz nie rozmawiał, słuchał jedynie referatów.

W ostatnich dniach cesarz wyraził życzenie, ażeby pozwolono mu odbyć przechadzkę po parku schoenbruńskim. Lekarze mimo pięknej pogody nie zgodzili się na to życzenie, obawiając się, że zmiana temperatury może źle oddziałać na stan chorego.

Bez zmiany.

Wiedeń. Wiadomości o stanie zdrowia cesarza są sprzeczne. Wbrew twierdzeniu oficyalnego komunikatu, ogłoszonego na giełdzie, utrzymują się wieści, że gorączka nie ustąpiła. Cesarz obok innych osobistości ze swego otoczenia przyjął dziś dyrektora kancelaryi gabinetowej i swego adjutanta generała Paara. — „Fremdenblatt" donosi, że według orzeczenia lekarzy w stanie cesarza nie nastąpiła żadna ważniejsza zmiana. Stwierdzono tylko małe polepszenie, ograniczające się do stopniowego ustępowania kataru.

O godzinie 12 przybył do cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 11 października).

Wybór posła polskiego.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Wilna:

Na posła z miasta Wilna do trzeciej Dumy wybrany został znaczną większością kandydat narodowy i demokratyczny ks. Mackiewicz.

Walka przeciw Macierzy szkolnej.

Petersburg. „Rossija" zamieszcza dziś znowu długi artykuł, wymierzony przeciwko polskiej Macierzy szkolnej.

Wyroki śmierci.

Ryga. Generał-gubernator znowu zatwierdził kilka wyroków śmierci. Mimo te rewolucyoniści działają dalej. Wczoraj urządzono napad na urząd gminny w Liederhofie. Naczelnika gminy i sekretarza zabito, kasę obrabowano.

Zaburzenia w Odessie.

Odessa. Ponieważ ekscesy prawdziwi rosyjskich ludzi trwają dalej, komitet giełdowy wysłał depeszę do Stołypina z żądaniem przywrócenia spokoju. W depeszy podniósł komitet, że gdyby ekscesy dalej trwały, wszystkie instytucye handlowe musiałyby być zamknięte.

Rabunek poczty.

Ekaterynosław. Na oddział pocztowy w Wierchniednieprowsku 10 bandytów napadło na oddział pocztowy, uszkodzili przewodniki telefoniczne i telegraficzne, rzucili dwie bomby rozerznęli worki i zrabowali 60.000 rb. Zabito strażnika, zraniono sygnalistę stacyjnego i telegrafistę.

Generał French w Petersburgu.

Petersburg. „Russkij Inwalid" donosi, że pobyt generała Frencha w Petersburgu ma charakter prywatny. Generał French bawi w Petersburgu na urlopie i uda się przez Moskwę i Kijów, a potem do Odessy, skąd wyjedzie do Konstantynopola.

Nowy projekt reformy wyborczej.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 października.)

Lwów. Subkomitet dla reformy wyborczej ukończył dziś przed południem swoje obrady i większością głosów konserwatywnych przeciwko głosom lewicy uchwalił następujące zasady dla projektu reformy wyborczej:

Sejm składać się ma z dwóch kuryj: zawodowej i powszechnej.

W kuryi zawodowej należy przydzielić:

53 mandadaty wielkiej własności ziemskiej.

29 mandatów Radom miejskim.

Po 3 mandaty uniwesytetom krakowskiemu i lwowskiemu; posłów wybierać będą profesorowie.

2 mandaty politechnice lwowskiej.

1 mandat notaryuszom.

1 mandat Izbie lekarskiej.

2 mandaty Izbom adwokackim.

12 mandatów Izbom handlowym.

8 mandatów rękodzielnikom.

Kurya powszechna ma się składać z: 28 mandatów miejskich, 28 wiejskich w zachodniej Galicyi, 12 mandatów polskich we wschodniej Galicyi i 34 mandatów ruskich we wschodniej Galicyi.

Zasady te przekazane być mają Wydziałowi krajowemu do opracowania projektu reformy wyborczej. Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu uchwalona będzie rezolucya, wzywająca rząd, ażeby w listopadzie lub grudniu zwołał osobną sesyę Sejmu galicyjskiego celem uchwalenia tej reformy wyborczej.

Lwów. Dziś popołudniu odbędą się posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej i posiedzenia wszystkich klubów sejmowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 11 października.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że rząd węgierski zamierza wydać zakaz terminowego handlu zbożem.

Ugoda a Rada państwa.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Beck konferował dziś z prezydentem Izby poselskiej Rady panstwa dr Weisskirchnerem co do porządku obrad pierwszych posiedzeń Izby, a zwłaszcza co do sprawy przedłożeń ugodowych. Na znaczne trudności napotkały rokowania rządu w sprawie przyjęcia ugody z austryackimi posłami chorwackimi. Posłowie ci zamierzają iść w tej sprawie ręka w rękę z posłami chorwackimi w Sejmie węgierskim, ci zaś są przeciwni ugodzie z tego powodu, że rząd węgierski nie zapytał się o zdanie Sejmu chorwackiego.

Kossuth o sprawie bankowej.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth, zainterpelowany w klubie partyi niezawisłości o stan sprawy wspólnego banku państwowego, odpowiedział, że rząd węgierski zastrzegł sobie wolność w tej sprawie, lecz że więcej na razie wyjawić nie może.

Bierny opór na kolejach.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie kolejarzy z współudziałem kilku posłów socyalistycznych. Zgromadzenie to uchwaliło rezolucyę, wzywającą rząd, aby zasekwestrował dwie główne prywatne linie kolejowe, na których panuje bierna rezystencya. Na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu posłowie socyalistyczni zgłosić mają taki sam wniosek.

Młodoczesi.

Praga. Poseł Dworzak wystąpił z partyi młodoczeskiej z powodu kompromisu, jaki partya ta zawarła w Sejmie czeskim z Niemcami, a na którego podstawie wybrany został dyrektorem Banku krajowego Niemiec.

Czeska partya agrarna.

Praga. W najbliższych dniach ma tu się odbyć posiedzenie wydziału wykonawczego czeskiego stronnictwa agrarnego, na którem przyjdzie pod dyskusyę także sprawa ewentualnego wstąpienia jednego z członków partyi do gabinetu.

Broszura posła Sternberga.

Wiedeń. Podczas rozprawy o konfiskatę broszury hr. Sternberga: „Apel do cesarza", obecny na rozprawie hr. Sternberg wygłosił dłuższą mowę, w której uderzał ostro na ministra sprawiedliwości i prokuratora, i twierdził, że nie miał zamiaru obrażać cesarza. — Trybunał mimo to zatwierdził konfiskatę tej broszury.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego odczytano reskrypt królewski, zamykający sesyę obecną, a otwierający nową sesyę. Reskrypt ten przyjęto do wiadomości. Następne posiedzenie odbędzie się jutro dla wyboru obu wiceprezydentów.

Budapeszt. We wczorajszym pochodzie uczestniczyły także kobiety. Rozrzucono tysiące proklamacyj, wzywających do walki o powszechne głosowanie dla kobiet.

Kongres francuskich stronnictw radykalnych.

Nancy. Przy objęciu przewodnictwa kongresu radykałów oświadczył Pelletan, że zapowiedziane obrady stwierdzają, iż narody mogą zapomnieć o nienawiści, ale nie o nieszczęściu. Nie możemy objawiać słabości i dopuścić do czynów, któreby nas skompromitowały lub były dwuznaczne, a któreby zgubić mogły armię i naruszyć nasze uczucia patryotyczne. (Oklaski. Okrzyki: Precz z Hervém).

Paryż. „Temps" donosi, że skarbnikowi kongresu radykałów w Nancy skradziono w natłoku 1.600 franków, przeznaczonych w części na pokrycie kosztów kongresu.

Paryż. Przeciwko wydawcy „La guerre Sociale" Hervemu wytoczono śledztwo o obrazę armii na kongresie radykałów w Nancy.

Mulej Hafid przeciwko Francyi.

Paryż. Generał Drude telegrafuje: Mulej Hafid wysłał tysiąc ludzi i cztery działa, które się znajdują w oddaleniu 35 kilometrów od Casablanki.

Nowe wylewy we Francyi.

Paryż. Z wielu okolic z nad Loary i Rodanu donoszą o ponownych wylewach. Zrządziły one znaczne szkody. Kilka osób utonęło.

Podróż hiszpańskiej pary królewskiej.

Madryt. „Epocha" donosi, że minister spraw zagranicznych będzie prawdopodobnie towarzyszył hiszpańskiej parze królewskiej w podróży do Wiednia.

Madryt. W pobliżu Santa Olalla wyrwano szyny z toru kolejowego. Krótko przedtem przejechała tamtędy królowa matka Krystyna. Dotychczas nie wiadomo, czy był to zamach, czy też czyn swawolny.

Milion za księżniczkę.

Drezno. Pisma tutejsze donoszą, że dwór saski gotów jest za wydanie mu księżniczki Pii Moniki wypłacić pani Toselli milion marek tytułem ryczałtowej odprawy.

Pożar na okręcie.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi z Nowego Jorku, że okręt tryesteński „Guilia" z 760 podróżnymi na pokładzie zaczął płonąć w odległości 700 mil od wysp Azorskich. Wśród podróżnych wybuchła panika. Poczęli oni chronić się na łodzie ratunkowe, a także załoga udała się za nimi. Kapitan zdołał utrzymać karność wśród załogi i po kilku godzinach akcyi ratunkowej udało się pożar opanować.

Londyn. Z Nowego Jorku telegrafują, że dziś przybył tam parowiec z emigrantami „Guilia" na którego pokładzie podczas burzliwej przeprawy powstał pożar. Prace ratunkowe utrudnione były z początku ponieważ kilku marynarzy zbuntowało się i zamierzało uciec z okrętu wraz z podróżnymi. Dopiero gdy kapitan zagroził im rewolwerem, poddali się i zabrali do prac ratunkowych, które też ostatecznie ocaliły okręt.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·40. Renta majowa 96·30. Renta koronowa węgierska 93·60. Akcye austr. zakł. kred. 643·25. Akcye węg. zakł. kred. 755·00. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 536·00. Akcye Bankvereinu 532·—. Akcye Länderbanku 426·50. Akcye kolei państwowych 661·75. Lombardy 152·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 471·—. Akcye tytoniowe 425·25. Alpiny 606·50. Rima-Murany 549·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 184·00. Ruble 253·75.
Usposobienie: wzmocnione.

Berlin, 11 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·75. Tow. dyskontowe 174·25.
Usposobienie: ciche.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.